Nr. 60. SANOK, dnia 19. lutego 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na r. 1905., oraz uiszczenie zaległości za r. ubiegły.

Administracya.

DZIAŁALNOŚĆ KOŁA SANOCKIEGO T. S. L.
W roku adm. 1904.

Rok administracyjny 1904. ukończył się i z końcem b. m. przyjdzie Wydział Koła sanockiego T. S. L. przed Walne zgromadzenie członków ze sprawozdaniem. Plan działalności Koła san. jaki zakreśliło sobie na ostatniem Walnem zgromadzeniu starał się Wydział wykonać w całej pełni.

Czy zadanie to wypełnione zostało należeć to będzie do krytyki działalności Koła, jaką Walne Zgromadzenie z pewnością przeprowadzi. Tu jednak zaznaczyć musimy, że najszczersze zamiary Wydziału w zupełnem wypełnieniu planu zakreślonego na ostatniem Walnem zgromadzeniu rozbić się nieraz musiały o te zawady i przeszkody, o które wszelkie usiłowania rozbić się muszą tj. gdy kwestya finansowa, lub niechęć i uprzedzenie staną na drodze. Musimy tu zaznaczyć, że Wydział w swych planach sięgał daleko, że akcyę całą chciał zakreślić na poważne rozmiary, ale opadały mu nieraz ręce wobec braku funduszów, leniwo wpływających wkładek członków, a jeszcze więcej wobec ospałości, a nieraz nawet wprost niechętnego wystąpienia pewnych sfer i pewnych jednostek. skutkiem czego nie popierano celów Towarzystwa tak, jak tego idea i potrzeby dzisiejszej doby wymagała. To też dziś musimy zaapelować do narodowego poczucia społeczeństwa sanockiego, o poparcie moralne i materyalne z całym naciskiem. Drobna wkładka 2 korony rocznie nie powinna być nikomu przeszkodą należenia do Towarzystwa szkoły ludowej, a niechęć niech się rozbije o to, że w oświecie, szerzonej wśród mas, nadzieja dla nas lepszej przyszłości, przyszłości moralnej i materyalnej i prawdziwej wolności. Bo wstyd powiedzieć: liczba członków Koła sanockiego wynosi obecnie **120** członków na cały powiat i miasto! Kto więc jeszcze nie należy do Towrrzystwa, niechaj przybędzie na Walne Zgrom. i wpisze się, albo jeszcze przed Waln. Zgrom. zgłosi swe przystąpienie!

Działalność Koła dzieli się na następujące punkty programu, które według sprawozdania Wydziału przytaczamy:

1. Szkółki początkowe.

Kraj nasz pod względem szkolnictwa stoi bardzo nizko. 4,655.689 analfabetów w kraju t. j. 63·8% całej ludności jest miarą naszego poziomu umysłowego i dobrobytu. Lud ciemny, o nizkich instyktach, nie umiejący sobie radzić, ofiara wszelkiego wyzysku, to ma być naszą chlubą?! A tymczasem nie brak nawet między inteligencyą naszą, ludzi, którzy wołają w głupiem jakiemś zaślepieniu: „Dość oświaty. nie szerzyć ją, lecz tępić, bo któż będzie robotnikiem, któż sługą?!“

Ten 63·8% jest dla nas pręgierzem, pod którym sromotni stoimy i każdy wytyka nam to i miano analfabetów ciska nam w oczy. Bo i zasłużyliśmy na tę obelgę w zupełności.

Sami sobie winniśmy i sami zamiast szerzyć oświatę. tępimy ją. Jak słusznie cięży na nas polakach to piętno analfabeta, przypatrzmy się statystyce innych krajów: Śląsk ma analfabetów 2·2%, Morawy 19·2%, Czechy 17·7%. Austrya dolna 16·4%, Austrya górna 17·4%, Salzburg 18·2%, Tyrol 16·7% i t. d., ale tam „Czeska Matica“ i „Schulverein“ nie potrzebują kołatać do społeczeństwa, tam ofiary na oświatę płyną same, bo ogół przejrzał i zrozumiał znaczenie oświaty. Dla nich słowo „oświata“ jest synonimem dobrobytu, dla nas — nieszczęście.

Mając na wadze ten 63·8% dążeniem naszem było zmniejszyć go cokolwiek. Zachęceni sprzyjającemi warunkami i ofiarnością Wpp. hr. Józefa Potockiego, Białasa, Dattnera i Schmidta założyliśmy dnia 1. lutego z. r. dwie szkółki początkowe w Komańczy i Duszatynie. Szkółka w Komańczy mieści się w lokalu stacyi kolejowej, odstąpionym bezinteresownie przez p. naczelnika stacyi, a szkółka w Duszatynie na leśniczówce, własności WP. hr. Józefa Potockiego.

Urządzenie wewnętrzne szkółek zostało w ten sposób sprawione, że materyału dostarczyły komitety miejscowe, a Zarząd Koła zapłacił robociznę. Inwentarz obu szkółek jest następujący: 11 ławek, 2 stoły, 2 tablice, 2 obrazy, 1 globus razem wartości 289·14 koron z czego Koło pokryło kwotę 106·13 koron.

Kwestya płacy nauczycielek załatwioną została w ten sposób, że w Duszatynie płacą rodzice uczących się dzieci 50% należytości, a Koło również 50%, w Komańczy zaś stosunek ten wynosi dla rodziców 33·33% dla Koła 66·67%. Miesięczny wydatek dla Koła na płace nauczycielskie wynosi 70 kor.

Nauka jest dwustopniową. W Duszatynie nauczycielką była od 1/2 — 15/7 p. Szczepańska, od 15/10 jest p. Langenfeldówna. W Komańczy od 1/2 — 15/7 p. Michałowska, od 15/10 p. Szczęsna.

2)

Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

Ex opposito tego ołtarza, ołtarz tejże struktury, in parte wyzłacany i posrebrzany z obrazem in medio ś. Szczepana na zasuwie z obrazem ś. Wawrzyńca w górze z Imieniem B. Mae wysrebrzanym, na mensie murowanej konsekrowanej, z gradusami murowanymi dwiema. Idąc do kaplicy ex opposito drzwi małych babieńcowych Ambona drewniana snycerskiej roboty czarno malowana in parte wyzłacana i posrebrzana cum Insigniis czterech Ewangelistów i Apostołów dwóch; do której są drzwi na zawiaskach żelaznych dwóch, drewniane ze schodkami drewnianemi.

Za amboną kaplica, a cornu Ewangelii murowana, w której ołtarz ś. Wojciecha snecerskiej roboty drewniany, biało malowany, słupów po dwa ex utraque parte posrebrzanych, nad niemi słupki na kształt dzbanuszków, w których kwiaty rznięte rozmaite, in medio osoba w obłokach wyzłocona, na wierzchu Imię Jezus w promieniach wyzłoconych; do tego ołtarza jest gradus drewniany prosty, Mensa murowana. W tejże kaplicy jest Baptisterium z marmuru czarnego, mające gradusów dwa okrągłe marmurowe takiegoż, z wierzchem drewnianym snycerskiej roboty pstro wyzłoconym.

In medio między rzeźbą ś. Jan Baptysta. Do tego Baptisterium zamknięcie i dwie antabki spojone ad invicem, przez które idzie pręt żelazny kłótką (sic.) zamykający się. Przy temże Baptisterium jest Piscina w kącie bez przykrycia. Ta kaplica ze sklepienien i posadzką kamienną mająca w sobie okiem małych w ołów oprawionych dwa z kratami żelaznemi.

Do tej kaplicy są balasy toczone z dźwirkami, które nie mają zawiasek ani skobla, malowane marmurowo biało. Za temi Balassami obraz prosessionalny snycerskiej roboty czerwono malowany in parte wyzłacany i posrebrzany z obrazem B. Mae Concept.

W Babińcu ołtarz najśw. Panny łaskawej stolarskiej roboty na desce ubogo pozłacany, ramy czarno malowane z drzwiczkami podwójnemi, na których malowane Mysteria różne; do tego ołtarza gradus drewniany, z Mensą murowaną. W tym babieńcu kamień wydrążony okrągły na święconą wodę. Schody do dzwonów drewniane z poręczem.

Obrazów w całym kościele różnych 10. Conclusiones (sic.) duae ss Trinitatis w ramach.

Portret WM JMci. X. Kanonika Przemyskiego katedralnego fundatora mansionaryi Sanockiej jeden. Item P. IMCi ks. Piotrowskiego, Proboszcza Sanockiego jeden.

Ławek w całym kościele 24, z których siedm pomniejsze zielono malowane, inne pietnaście ciemno malowane. Ławka jedna pod chórem dla X. Promotora z drzwiczkami na zawiasach. Konfessionał stary prosty jeden.

Okien w całym kościele staroświeckich długich w ołów oprawionych ośm — całych okien sześć.

Chór drewniany pod wielkiemi drzwiami na słupach dwóch dębowych stolarską robotą prostą, na którem schody drewniane z poręczem. Organy stojące stolarską i snycerską robotą czarno malowane, niektóre sztuki posrebrzane z osobami różnemi. O głosach dziesięci (sic) z miechami czteroma. Pozytew szkatulny mały stolarskiej roboty czarno malowany o głosach sześciu z miechami dwoma na pasach.

Kotły uzarskie miedziane.

Pawiment w wielkim chórze mały kamienny. Z podłogą w małym chórze, w wielkim zaś z posadzką kamienną — grobów murowanych siedm z przykryciami kamiennemi i drzwiczkami. *(C. d. n.)*

Frekwencya uczniów i wynik nauki przedstawia się następująco:

Dzieci zapisanych	chłopców	dziewcząt	klasyfikowano	stopień b. dobry	stopień dobry	stopień niedostateczny	
$^{1}/_{2}$—$^{15}/_{7}$ 18	6	12	12	3	8	1	Duszatyn
od $^{15}/_{11}$ 27	13	14	—	—	—	—	Duszatyn
$^{1}/_{2}$—$^{15}/_{7}$ 24	13	11	24	12	10	2	Komańcza
od $^{15}/_{10}$ 23	11	12	—	—	—	—	Komańcza

Dnia 15. lipca odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego roku nauki. Młodzież obdarowano książkami do modlenia. Delegaci Zarządu Koła skonstatowali, że uczniowie skorzystali w wielkim stopniu z nauki im udzielanej, i że praca pp. nauczycielek była bardzo wydatną, szczególnie w Duszatynie.

Obecnie toczą się pertraktacye w sprawie założenia dwóch nowych szkółek.

(C. d. n.)

Z izby sądowej.

(Ciąg dalszy rozprawy z dnia 4. lutego b. r. w sprawie p. Aitala Witoszyńskiego przeciw p. prof. Pytlowi).

Świadek p. Dr. Aleksander Iskrzycki powołany przez oskarżyciela, rozpoczął swe zeznanie szerokim przez sędziego jako do sprawy nienależącym kilkakrotnie mu przerywanym wywodem, w którym zaraz na wstępie czynione powszechnie p. Witoszyńskiemu i dwom jeszcze urzędnikom Towarzystwa Zaliczkowego zarzuty nazwał plotkami, przeciw któremu to wyrażeniu ze względu na treść zeznań pod przysięgą przesłuchanych już świadków i na rolę samego p. Dra Iskrzyckiego jako świadka obrońca p. Adama Pytla adw. Dr. Biedka, który chwilowo objął zastępstwo adw. Dra Ślączki, zastrzegł się prosząc zarazem sędziego, by zwrócił uwagę świadkowi na niewłaściwość jego wyrażania się. Co gdy się stało, zeznaje p. Dr. Iskrzycki, że na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa Zal. 31. maja z. r., gdy była debata co do usunięcia urzędników Hydzika i Ruczki, wybrano go wraz z p. Koźmą i Dr. Zaleskim do komisyi szkontrującej celem zbadania zarzutów czynionych tym urzędnikom, że komisya ta zbadawszy na podstawie ksiąg czynione tym dwom urzędnikom zarzuty, które p. Garczyński nazywał kradzieżami, przyszła do przekonania, że to nie są kradzieże ale pomyłki pisarskie, że na tej podstawie Rada nadzorcza i następne Walne zgromadzenie uchwaliły dla tych dwóch urzędników odprawę; że co do zarzutów czynionych Witoszyńskiemu, to mu o nich nic nie wiadomo, gdyż o nich nie było mowy, że jednak z łona Rady miejskiej wybraną była komisya z członków Rady pp. Staruszkiewicza, Kwiatkowskiego i Niedenthala, która miała zbadać czynione oskarżycielowi Witoszyńskiemu zarzuty, a która stwierdziła, że zarzuty te są bezpodstawne, i że odnośne jej sprawozdanie przyjęła Rada gminna na posiedzeniu 28. grudnia z. r. do wiadomości.

Obrońca p. Pytla zwrócił świadkowi uwagę, iż chyba tylko przez pomyłkę nazwał on ową komisyę wybraną przez Walne zgromadzenie Tow. Zal. dnia 31. maja z. r. komisyą szkontrującą, gdyż taką ona nie była, tudzież, że do tej Komisyi wybrani byli także pp. Wilhelm Szomek i Rosenblüth, i że o ile obrońcy wiadomo, w tonie samej tej komisyi nie było zgody co do skwalifikowania zarzutów czynionych Ruczce i Hydzikowi, że jednak świadek rozkrzyczał tę komisyę. Z powodu tego wyrażenia się obrońcy zażądał p. Dr. Iskrzycki od sędziego natychmiastowego dyscyplinarnego ukarania obrońcy, gdy jednak sędzia oświadczył, iż nieznajduje do tego podstawy, zażądał p. Dr. Iskrzycki zanotowania w protokole wyrażenia się obrońcy, zastrzegając sobie wniesienia skargi; przyznał jednak, że do owej komisyi należeli także pp. Wilhelm Szomek i Rosenblüth.

Ostatnim świadkiem był p. Hellebrand, który zeznał, iż Garczyński mówiąc o oskarżycielu Witoszyńskim wyrażał się, że to jest zwykły złodziej.

Przed zamknięciem rozprawy zaprodukował zastępca oskarżyciela odpis protokołu Rady miejskiej z 28. grudnia z. r, wedle którego Rada gminna miała przyjąć sprawozdanie komisyi co do podniesionych przeciw oskarżycielowi zarzutów i żądał odczytania tego protokołu, czemu się obrońca sprzeciwił, ponieważ dotyczące uchwały Rady gminnej zostały na skutek protestu Dra Ślączki i tow. przez Wydział Rady powiatowej uchylone, poczem sędzia p. Marmarosz odmówiwszy wnioskowi obrony na zawezwanie znawców rachmistrzów na stwierdzenie prawdziwości czynionych oskarżycielowi zarzutów, odroczył rozprawę celem przesłuchania świadków, którzy nie stanęli.

Dla dokładniejszego wyjaśnienia sprawy przypominamy, iż Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku uzasadniając na ostatniem Walnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa wniosek swój co do dania usuniętym urzędnikom Hydzikowi i Ruczce pewnych kwot usprawiedliwiała swój krok tem, iż są to już ludzie starsi, którzy nie będą mogli znaleść gdzieindziej zajęcia, a mają niezaopatrzone dzieci, które uwzględnić należy, a członek Rady nadzorczej p. Dr. Goldhammer wyraźnie wówczas podniósł, że do dania czegokolwiek tym urzędnikom nie ma ani prawnej ani moralnej podstawy; tudzież, że wybrana przez Radę gminną komisya z trzech do badania wieści krążących o p. Aitalu Witoszyńskim zdając sprawę ze swej czynności na posiedzeniu Rady d. 1. grudnia z. r. nie postawiła od siebie żadnego wniosku, mimo, że niektórzy radni postawienia takiego wniosku żądali, i że dlatego na posiedzeniu tem zapadła na wniosek radnego p. Wilhelma Szomka uchwała, aby rozprawę nad ową kwestyą odroczyć i polecić komisyi tej, by wysłuchała jeszcze członków rady nadzorczej Towarzystwa Zal. jakoteż współpracowników p. Witoszyńskiego i członków Towarzystwa, którzy byli na Walnem zgromadzeniu; że na następnem posiedzeniu Rady gminnej dnia 21. grudnia z. r. właśnie na wniosek p. Kwiatkowskiego, który był jednym z członków tej komisyi, lecz w międzyczasie z komisyi tej wystąpił, zapadła uchwała, by wezwać ową komisyę, aby do trzech dni przedłożyła swoje sprawozdanie; że wreszcie na następnem posiedzeniu Rady gminnej dnia 28. grudnia z. r. komisya ta żadnego oświadczenia dać nie mogła, gdyż na tem posiedzeniu Rady komisyi tej wcale nie było, albowiem nie było ani p. Staruszkiewicza ani p. Niedenthala, a był tylko p. Kwiatkowski, który z powodu wystąpienia z komisyi członkiem tej komisyi istotnie już nie był, i że tylko na tem ostatniem posiedzeniu, któremu przewodniczył p. Aital Witoszyński, a na którem nie było członków pierwszego Koła z wyjątkiem p. Kwiatkowskiego i ks. Konstantynowicza, zapadła na wniosek zbiorowy pp. Kwiatkowskiego, ks. Konstantynowicza, Słuszkiewicza, Tobiasa, Siekierzyńskiego, Roznera i Dr. Ramera uchwała, że Rada przyjmuje do wiadomości wyniki badań komisyi złożone Radzie na dniu 1. grudnia z. r. polegające w tem, iż z osób kompetentnych pytanych przez komisyę, jedne odmówiły wyjaśnień, a to albo bez podania powodów, albo podając za powód już to nieznajomość sprawy już to niemożność podania wyjaśnień już to niepowołanie swoje do dawania takich wyjaśnień, a drugie oświadczyły, że rozsiewane pogłoski nie mają podstawy, podając przy tem wyjaśnienie, że na kwotę 23.400 kor. zapłacone przez Witoszyńskiego Towarzystwu Zaliczkowemu po obopólnym obrachunku i zgodzie złożyły się nieściągalne weksle na 10000 kor. i 8000 kor. i mylnie policzone procenta, a ponieważ wobec wystąpienia p. prof. Pytla nie jest już w mocy komisyi wybranej przez Radę dać burmistrzowi i reprezentacyi miasta zadosyć uczynienie, uważa reprezentacya miasta akcyę komisyi za ukończoną, że jednak uchwały zapadłe na posiedzeniu Rady gminnej dnia 28. grudnia z. r. zostały wskutek protestu Dr. Ślączki i tow. uchwałą Wydziału Rady powiatowej uchylone.

Z Rady miejskiej.

Znaną jest powszechnie rzeczą, że po ciężkich, długotrwałych chorobach idzie zazwyczaj powolnym krokiem wyzdrowienie. Zjawisko takie daje się spostrzegać zarówno w fizycznem zdrowiu ludzi jak i moralnem zdrowiu pojedynczych jednostek a nawet całych społeczeństw. To też niechaj nie dziwi nikogo, że uzdrowienie stosunków w gminie sanockiej, wykazującej od szeregu lat istne bagno, jakiem niewiele gmin w osławionej zresztą pod tym względem Galicyi poszczycić się może, idzie nader powolnym krokiem. Ale, że idzie naprzód stwierdzić to może ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyte 14. lutego b. r. pod przewodnictwem wiceburmistrza p. F. Gieli.

Jak wiadomo od 21. grudnia 1904 r. odbyło się tylko jedno posiedzenie 28. grudnia, a i uchwały tegoż Wydział powiatowy zniósł. Pierwsze Koło usunęło się od obrad na tak długi czas, jak długo chciał przewodniczyć A. Witoszyński stojący pod zarzutem pospolitych kradzieży w Towarzystwie Zaliczkowem. Trzy następne posiedzenia Rady miejskiej zwoływane przez niego nie doszły do skutku dla braku kompletu, bo jakoś stronnicy p. Aitala Witoszyńskiego zaczęli stronić od niego widząc, że obrony jego honoru nie jest w stanie przeprowadzić jego prawny obrońca Dr. Bendel, że owszem szereg świadków, ludzi bardzo poważnych, zeznaje w Sądzie pod przysięgą, że p. Aital Witoszyński kradł, że więc honor zatracił, że tem samem naiwnością być musi obrona tego, czego nie ma.

W tych warunkach uznał nareszcie p. Aital Witoszyński, że jest zupełnie dojrzałym do złożenia godności burmistrza, którą mogą i powinni piastować tylko ludzie nieskazitelni — a uznał to tem więcej, że i władze przełożone jak Wydział powiatowy i c. k. Starostwo przyszły wreszcie do przekonania, że tak dalej być nie może i postawiły wniosek na rozwiązanie Rady miejskiej przesyłając go c. k. Namiestnictwu. Nie bawiąc się więc w obszerne umotywowanie swego kroku p. Aital Witoszyński doniósł Świetnemu Magistratowi krótko a węzłowato stylem lapidarnym: „Rezygnuję z godności burmistrza“. To też było powodem, że na posiedzeniu Rady miejskiej, zwołanem przez wiceburmistrza p. Gielę stawili się prawie wszyscy radni z I Koła, aby przyjąć rezygnacyą dotychczasowego burmistrza. Brakło tylko p. radnego Kwiatkowskiego, którego postępowanie to istna zagadka trudna do wytłómaczenia choćby tylko z tej przyczyny, że dotąd na każdem posiedzeniu był obecnym, choćby ono nawet było tego rodzaju, że jego tam być nie powinno. Trudno zaś przypuścić, że miałby ronić łzy — on człowiek zacny i uczciwy — nad upadkiem p. Aitala Witoszyńskiego — on, który był niegdyś osobiście obecnym w Sądzie przy przesłuchaniu świadków wydających pod przysięgą smutne świadectwo o moralnej wartości byłego burmistrza miasta Sanoka.

W obecności 28 radnych rozpoczęło się posiedzenie pod przewodnictwem wiceburmistrza p. Feliksa Gieli odczytaniem protokołu z 28. grudnia 1904., poczem zabrał głos r. Dr. Ślączka i żądał aby zanotowano, że nie ma w protokole uwidocznione, że Rada trzykrotnie była od tego czasu woływaną i nie zeszła się, że więc z tego powodu powołano na dziś całkiem legalnie zastępców. Żądał dalej zanotowania, że uchwalony na posiedzeniu 28. grudnia z. r. budżet, jak i wszelkie inne uchwały Wydział powiatowy zniósł reskryptem z 22. stycznia r. b. l. 172.

Następnie odebrał p. przewodniczący przepisane przyrzeczenie od zastępców radnych pp. Juliusza Padlewskiego i Stanisława Basińskiego, którzy poraz pierwszy wzięli udział w obradach. Wprawdzie p. Basiński był już raz na posiedzeniu Rady 21. grudnia z. r. i był wezwan przez p. Aitala Witoszyńskiego, przewodniczącego wówczas do złożenia przyrzeczenia radzieckiego wraz z Dr. Ramerem. Oparł się jednak pokusie, nie poszedł za przykładem Dra Ramera, oświadczając, że w takie ręce jak ręce p. Aitala W. przyrzeczenia nie złoży, to też doczekał się chwili, w której mógł złożyć przepisane przyrzeczenie w godne i czyste ręce. Dr. Ramer zaś na obecne posiedzenie zaproszony nie został a p. przewodniczący interpelowa-

ny o to przez radnego Izraela Majera oświadczył, iż Wydział powiatowy reskryptem z 22. stycznia b. r. l. 172. orzekł, że skoro przeciw wyborowi Dra Ramera wniesiony został rekurs, który dotąd prawomocnie rozstrzygniętym nie został, to powoływanie jego na posiedzenie jest nielegalne.

Przy tej sposobności zabrał głos radny Pytel i przypomniał §. 13. ustawy dla 30 miast, a mianowicie to miejsce, gdzie powiedziano: „Jeżeli radny dłużej niż przez 3 miesiące nie może brać udziału w czynnościach Rady powoła Rada miejska zastępcę na czas, przez który ów radny w czynnościach Rady miejskiej udziału brać nie może. Ponieważ p. Kazimierz Lipiński, poseł na Sejm kraj., już przeszło rok na posiedzenia Rady m. nie przychodzi, bo w Sanoku nie mieszka, przeto poprosił radny Pytel p. przewodniczącego, aby w myśl ustawy postawił wniosek, by Rada miejska powołała do swego grona zastępcę tegoż prof. Basińskiego na cały peryod wyborczy i aby odtąd prof. Basiński stale bywał powoływany na posiedzenia. Odpowiedni wniosek postawiony przez p. przewodniczącego Rada przyjęła jednomyślnie. Z kolei przedłożył p. wiceburmistrz rezygnacyę p. Aitala Witoszyńskiego z godności burmistrza miasta Sanoka z wnioskiem Magistratu na przyjęcie tejże, otwierając nad nią dyskusyę. Zdawałoby się, że nad sprawą taką, jeżeli nie wielu, to choć jeden ze stronników p. Aitala Witoszyńskiego zabierze głos. Tymczasem cisza ogólna zaległa salę — nawet u takich niezwyciężonych mowców jak radni Emanuel Herzig i Izrael Majer „vox in faucibus haesit“ uwiązł głos w gardle, a żaden z nich niepowiedział ani słówka. W milczeniu podniosły się prawie wszystkie prawice ojców miasta z małymi wyjątkami na znak, że rezygnacyę przyjmują, i że działalność dotychczasowego burmistrza na polu spraw miejskich w Sanoku należy do przeszłości. My z naszej strony dodamy do wieńca jego zasług, położonych około dobra gminy, o których mówiąc nawiasem wiedzą tylko jego stronnicy — tę jedną prawdziwą zasługę — a jest nią rezygnacya z godności, którą mają prawo zajmować przedewszystkiem ludzie nieskazitelni. Wprawdzie wniesienie tej rezygnacyi przyszło nieco zapóźno, ale jak zaznaczyliśmy na wstępie wyzdrowienie po ciężkich chorobach idzie zazwyczaj bardzo powoli — w tym wypadku zaś uważamy rezygnacyę p. Aitala Witoszyńskiego za niemały krok naprzód wiodący do sanacyi stosunków gminnych.

Po przyjęciu rezygnacyi przystąpiono do wyboru drugiego wiceburmistrza w myśl §. 47. ustawy gminnej. Postawiono jako kandydata dotychczasowego II. wiceburmistrza Dra Natana Nebenzahla. Nie podobała się jednak ta kandydatura radnemu Izraelowi Dawidowi Herzigowi, a choć zwyczajnie na posiedzeniach Rady zachowuje głębokie milczenie, tym razem zaznaczył swoje stanowisko i w miejsce Dra Nebenzahla postawił kandydaturę asesora p. Pawła Hydzika. Nastąpiło imienne głosowanie, w którem Dr. Nebenzahl otrzymał 26 głosów, p. Paweł Hydzik 2 głosy — został tedy wybrany Dr. Natan Nebenzahl ku niemałemu zmartwieniu I. Dawida Herziga. Następnie przedstawił p. przewodniczący wniosek Magistratu, w którym tenże zaproponował wybrać trzech członków Rady szkolnej miejscowej, a mianowicie pp. Antoniego Kwiatkowskiego, Dawida Herziga i Karola Siekierzyńskiego a na zastępcę p. Antoniego Borczyka. Radni Mozołowski i Dr. Ślączka postawili w miejsce p. Kwiatkowskiego kandydaturę prof. Basińskiego, zaś radny Izrael Majer poparł wniosek Magistratu, który w głosowaniu utrzymał się znaczną większością głosów.

Do komitetu pożyczek dla rzemieślników wybrała Rada jednomyślnie członkami z grona inteligencyi pp. Feliksa Gielę, Leopolda Biegę i Jana Staruszkiewicza, a z grona rękodzielników pp. Antoniego Borczyka, Jana Germaka i Michała Słuszkiewicza.

Wreszcie przystąpiono do ostatniego punktu umieszczonego na porządku dziennym posiedzenia, a mianowicie do uchwalenia budżetu na rok 1905. — uchwalony bowiem na nielegalnem posiedzeniu 28. grudnia z. r. budżet Wydział powiatowy uchylił.

Jako pierwszy mowca zabrał w tej kwestyi głos radny Emanuel Herzig i postawił wniosek na odroczenie dyskusyi nad budżetem do 8 dni, żądając aby w tym czasie wydrukowano i dano każdemu radnemu preliminarz nowo ułożonego budżetu do przejrzenia. Poparł go nieodłączny towarzysz w stawianiu wniosków radny Izrael Majer żądając zarazem, aby odczytano reskrypt Wydziału powiatowego, uchylający uchwały budżetowe zapadłe 28. grudnia z. r. Przeciw odroczeniu wystąpili radni Dr. Ślączka i Biega, a ks. Konstantynowicz zgadzając się z odczytaniem rzeczonego reskryptu oświadczył się za natychmiastową dyskusyą nad budżetem.

Poddany pod głosowanie wniosek odraczający radnego Emanuela Herziga upadł, czem tak uczuł się obrażony ten dygnitarz, że uważał za stosowne opuścić salę obrad chcąc zdekompletować posiedzenie.

Jakoż pociągnął za sobą radnych izraelitów z nieodłącznym Izraelem Majerem — jednak 3-ech rozsądniejszych radnych, którym dobro gminy, a nie fantazye radnego Emanuela Herziga leży na sercu, pozostało, a mianowicie pp. Lejzor Rosner, Mendel Kanner i Dawid Tobias. Tak więc komplet Rady złożonej z 24 z przewodniczącym utrzymał się – można więc było całkiem legalnie przystąpić do obrad nad budżetem.

Na zakończenie musimy wspomnieć o komicznej roli jaką w tym wypadku odegrał radny Izrael Majer. Spostrzegłszy, że bez zagniewanego Emanuela Herziga i towarzyszy Rada przedstawiała potrzebny komplet, wrócił do sali obrad zrzuciwszy pychę z serca i wziął udział w obradach. *(D. n.)*

KORESPONDENCYE.

Brzozów, w lutym.

Z prawdziwą radością witać musimy każdy objaw życia pojmowanego z jego szlachetnej strony w naszych zwłaszcza ospałych miasteczkach galicyjskich. Budzą je różnorodne Towarzystwa nasze, a przoduje i przodować powinno między innemi pod tym względem Towarzystwo „Sokół“. Ono obok pielęgnowania zdrowia i sił ciała przedewszystkiem, obowiązane jest zarazem do podnoszenia patryotycznych myśli i uczuć, a osiąga ten cel przez urządzanie obchodów narodowych.

Towarz. gimnast. „Sokół“ w Brzozowie okazuje pod tym względem niemałą ruchliwość, odkąd na jego czele stanął Dr. Niziołek jako przewodniczący. Właśnie 5. b. m. urządziło ono rocznicę powstania styczniowego z programem bardzo udatnym, a czysty dochód przeznaczyło na sztandar sokoli, pod którym kiedyś staną druhowie brzozowscy.

Wieczorek zagaił Dr. Niziołek przedstawiając w krótkich, ale gorących i do serca trafiających wyrazach przebieg ostatnich walk o wolność Ojczyzny. Zakończył swoje przemówienie wezwaniem zgromadzonych do usilnej pracy nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu, wołając słowami poety: „Niechaj żywi nie tracą nadziei — Lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Po nim wystąpił Józef Sawicki, gospodarz z Humnisk i wygłosił swój własny utwór, którego główne myśli skupiały się w tem zdaniu, że łączna i harmonijna praca wszystkich stanów musi zbawić naszą Ojczyznę. Huczne oklaski były nagrodą za szlachetne myśli i uczucia wygłoszone przez usta włościanina, poczem odegrano patryotyczny utwór p. t. „Za ojczyznę i wiarę“, obraz narodowy z powstania na Litwie w 4 aktach. Amatorowie wywiązali się ze swego zadania pod każdym względem dobrze, z prawdziwem przejęciem i zrozumieniem swych ról, to też nie dziw, że trafili do serc swoich słuchaczy, którzy nie szczędzili im oklasków wynagradzając ich za pracę. Przedstawienie zakończono prześlicznym żywym obrazem „Losowanie rekrutów“ Grottgera, poczem chór Sokoła brzozowskiego pod przewodnictwem druha Ratajskiego odśpiewał Wieniec pieśni polskich. Jako ostatnia pieśń zabrzmiała: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — publiczność wysłuchała jej z namaszczeniem stojąco, poczem rozeszła się unosząc z wieczorku niezatarte wspomnienie — rozeszła się z sercem zagrzanem uczuciem patryotycznem, z rozumem pobudzonym do myśli o ojczyźnie, z ożywioną wiarą w własne siły i z nadzieją lepszej przyszłości.

Dnia zaś 10. b. m. odbyło się w „Sokole“ Walne doroczne zgromadzenie. Po zagajeniu prezesa przeprowadzono wybór Zarządu. Prezesem wybrano Dra Niziołka, wiceprezesem Sędziego Feliksa. Do Wydziału weszli: pp. Borucki (gospodarz), Loesch, Librewski, Kwiatkowski, Ratajski, Lorens, Przechocki, Bernard, Wojtasiewicz. Sąd honorowy tworzą: pp. Marajewski, Bogda, Loesch, Bobowski, Pasebna, Skarbek K.; zastępcy pp. Kamiński, Wierzbicki; członkami komisyi rewizyjnej: pp. Kumor, Szczurko, Podwagiński.

Po wyborach w dowód zasług około Sokoła tut. położonych, mianowano jednogłośnie Dra Białego członkiem honorowym. W ogólności zaznaczyć należy, że „Sokół“ brzozowski coraz więcej okazuje życia, i że wśród publiczności brzozowskiej zainteresowanie się nim z dniem każdym wzrasta. Jest pełna nadzieja, że jeśli dalej tak pójdzie, to mały dotąd fundusz zebrany na gmach sokoli wzrastać będzie szybko, i że w nie bardzo dalekiej przyszłości będzie można przystąpić do budowy gmachu sokolego, którego brak obecnie przy rozbudzonym życiu w „Sokole“ daje się czuć dotkliwie. Energia i dobre chęci obecnego Wydziału wiele w tym względzie zrobić mogą i niezawodnie zrobią.

Jaśliska, w lutym.

Na rynku tego miasteczka stoi stary ratusz, własność biskupstwa przemyskiego, wydzierżawiana od szeregu lat żydom, którzy umieścili tam propinacyę. Obecnie postanowił Zarząd dóbr biskupich ten budynek sprzedać. Ucieszeni tą wiadomością mieszczanie pewni, że z rynku usunięta zostanie propinacya, ta potężna dźwignia demoralizacyi galicyjskich wsi i miasteczek, wysłali deputacyę do swego arcypasterza ks. biskupa z prośbą, aby ratusz sprzedał gminie, oświadczając zarazem, że gmina wystawi na tem miejscu szkołę, a więc przybytek, z którego w przeciwieństwie do dotychczasowego użytku ratusza, szerzyć się będą promienie oświaty i nauki, a które z natury rzeczy muszą oddziaływać umoralniająco na mieszkańców Jaślisk. Ksiądz biskup przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyobiecał sprzedać ratusz mieszczanom katolikom a nie żydom, którzy o kupno ratusza również się starają.

Tymczasem obecnie rozchodzą się niepokojące wieści, że żydzi już kupili ratusz. Nie chce się wierzyć, by to miało być prawdą, jeżeli się zestawi takie okoliczności: Ratusz w Jaśliskach — to własność biskupia — mieścił dotąd w sobie propinacyę — Zarząd dóbr ma zamiar budynek sprzedać — zgłaszają się mieszczanie z chęcią kupna i z postanowieniem założenia na tem miejscu szkoły. — Miałażby potęga propinacyjna być wyższą i utrzymać swój dotychczasowy stan posiadania w miejscu, w którem jej bezwarunkowo być nie powinno?! Nie chce się temu wierzyć, bo przecież taki stan rzeczy nie licowałby z godnością Zarządu dóbr biskupich, sądzimy natomiast, że to może pium desiderium czyjeś i dlatego w drodze publicznej ostrzegamy, by się nie stało to, co się stać nie powinno.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Bezpłatna wypożyczalnia dla wszystkich zostanie oddana do użytku publiczności z dniem dzisiejszym. Wypożyczanie książek rozpocznie się dziś w budynku filialnym tut. gimnazyum o g. 3 po południu. Wypożyczalnia ta, otwarta przez Koło sanockie Tow. Szkoły Lud., zyska jak sądzimy, w krótkim czasie pomoc ze strony Rady miasta i Rady powiatowej, oraz innych instytucyi naszego miasta, które przez subwencye udzielone tej nowej instytucyi byt jej utrwalą. Brak takiej instytucyi czuć było już od dawna i tylko wskutek braku chętnych jednostek myśl ta nie mogła znaleść urzeczywistnienia. Dziś, wobec dokonanego faktu, życzymy tej niezbędnie potrzebnej instytucyi, pomyślnego rozwoju i zapału do pożytecznego dzieła.

Pocieszający objaw zanotować nam wypada z obowiązku kronikarskiego. Ostatni numer naszej Gazety, mimo już zwiększonego nakładu, został tak rozchwytany w ubiegłą

niedzielę, że zmuszeni byliśmy ponowić nakład. Objaw ten, ma tem donioślejsze znaczenie, że jest zarazem dowodem, iż coraz więcej ludzi umie czytać. T. S. L. ciesz się!

Do Zwierzchności gminnych wystosował Wydział powiatowy następującą odezwę: Orzeczenie c. k. Starostwa z d. 27. września 1904. L. 33431., którem uznało c. k. Starostwo Jana Jarosza za niezdolnego do piastowania posady pisarza gminnego we wszystkich gminach kraju na przeciąg lat trzech, stało się już prawomocnem, wedle odezwy tegoż z d. 13. grudnia 1904. l. 44629.

Wobec tego wzywa c. k. Starostwo w tej odezwie Wydział powiatowy o spowodowanie wszystkich Rad tych gmin, w których Jarosz jest pisarzem, aby przyjęły w miejsce Jarosza innego pisarza gminy i to nie w jednej osobie dla większej liczby gmin tak jak to miało miejsce dotychczas, gdyż to w urzędowaniu znaczne czyni utrudnienia.

Starostwo zaznacza przy tem, że niedopuści by usunięty pisarz Jarosz pełnił dalej te funkcye w którejkolwiek gminie.

Wydział powiatowy wzywa Zwierzchność gminną, by przedłożyła zaraz wniosek Radzie gminnej o mianowanie innego pisarza gminy i by doniosła Wydziałowi powiat. najdalej do dni 14-stu, kogo Rada gminna, pisarzem gminnym mianowała, gdyż w przeciwnym razie zostanie z urzędu zamianowany inny pisarz na koszt gminy.

Wydział powiatowy
prezes Włod. Truskolaski m. p.

Zmiany w fabryce wagonów. Dnia 10. b. m. pożegnał p. Misiągiewicz urzędników fabrycznych, przenosząc się na pobyt do Lwowa. W miejsce jego powołano radcę Drewnowskiego, który objął już kierownictwo fabryki. P. Misiągiewicz żegnając się z urzędnikami fabr. zaznaczył w swem przemówieniu, że i nadal będzie dbał o rozwój fabryki, gdyż uważa to za swój obowiązek a spodziewa się, że lepsza przyszłość zaświta dla naszego przemysłu. P. Drewnowski wykazywał, że obecne położenie fabryki nie jest pomyślne, ufa jednak w pomoc ludzi, którym dobro naszego przemysłu leży na sercu i sądzi, że wszystkie trudności pokonać zdoła. W imieniu urzędników żegnał ustępującego i witał nowego delegata p. Padlewski.

Pies wściekły, o którym pisaliśmy, został schwytany przez oprawcę miejskiego i zabity. Sekcya wykazała, że istotnie pies ten był wściekłym.

W dalszym ciągu zostali pokąsani: Jan Dziuban i jego dwoje dzieci, syn p. Kozłowskiego, drogomistrza tutejszego Starostwa, oraz syn Walentego Chytły, kowala w Posadzie sanockiej. Ostatniego z nich ukąsił pies w wargę.

Dowiadujemy się, że z pokąsanych udali się do Krakowa tylko p. Kozłowski wraz z swoim synem i synem Chytły do zakładu prof. Bujwida. Sam zaś Jan Dziuban i jego dwoje dzieci pozostali w domu, chociaż wystąpiło groźne ropienie ukąszonych miejsc. Czyż nie istnieje fundusz, z którego możnaby dać zapomogi dla biednych ofiar, lub czy kolej straciłaby wiele, gdy wydała trzy bilety wolnej jazdy, zamiast dawać zniżenie ceny biletu do połowy? Zwracamy uwagę władz, które czuwać mają z urzędu nad zdrowiem publicznem!

Obława na dzieci. Przy sposobności łapania psów, popuścił oprawca miejski wodze swej fantazyi i zarzucał na otaczające go dzieci (wychodzące ze szkoły) linewkę, chcąc prawdopodobnie uwolnić się w ten sposób od „przeszkadzania w urzędowaniu". Pomijając już inne względy, zwracamy uwagę urzędu sanitarnego na takie postępowanie oprawcy, które hygienicznem nazwać nie można.

Walne Zgromadzenie T. S. L. odbędzie się w niedzielę d. 26. b. m. o godz. 6. wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Ze względu na ożywioną akcyę naszego Koła, spodziewać się należy licznego udziału członków, oraz ludzi chętnych sprawie oświatowej w naszym powiecie.

Z Czytelni chrześc. „Ogniwo" w Sanoku. Dziś w niedzielę o godz. 6. wieczór odbędzie się w własnym lokalu (obecnie przy ul. Grzegorza z Sanoka, w domu naprzeciw kościoła paraf. ob. łac. wejście od uliczki „Wąskiej") doroczne Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok 1904.; 3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 4. Wybór: *a)* przewodniczącego. *b)* zast. przewodniczącego, *c)* wydziału i zastępców, *d)* Komisyi rewizyjnej; 5. Wnioski Wydziału; 6. Wnioski członków. Gdyby z powodu braku kompletu członków statutem wymaganego I. Walne Zgromadzenie nie przyszło do skutku — odbędzie się o godzinę później t. j. o 7-mej II. Walne Zgromadzenie bez względu na komplet.

Z Tow. młodzieży polsk. „Znicz". Dziś w niedzielę odbędzie się w lokalu „Znicza" odczyt p. B. Lewickiego p. t. „Spiski polityczne w Galicyi między r. 1833. a 1848". Początek o godzinie 5. popoł. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.